

18. Bóg czyniący cuda

Przez około dziesięć ostatnich lat, nie miałem nigdy takiego życzenia aby wybudować sierociniec. Wręcz przeciwnie, uważałem, że pieniądze, które otrzymywałem powinienem na tyle wykorzystać na doczesne potrzeby i na poszerzenie pracy, na ile Pan daje na to środki.

Teraz jednak z końcem października 1845 roku, zacząłem się nad tą sprawą zastanawiać, czego nigdy wcześniej nie czyniłem. Powodem ku temu był list, który otrzymałem od pewnego pana, który mieszkał na tej samej ulicy, na której były wszystkie cztery sierocińce. Uprzejmie poinformował mnie, że wszyscy mieszkańcy Wilson Streer, mieszkający w sąsiedztwie sierocińców, wszyscy razem zgodnie orzekli, że dzieci zakłócają ich spokój. Poprosił mnie abym podał w tej sprawie jakieś kroki.

Ten tydzień miałem bardzo zajęty, i nie miałem czasu aby się nad tym zastanowić. W poniedziałek rano zarezerwowałem sobie kilka godzin czasu aby się w tej sprawie modlić i zastanowić się nad tym problemem. Najpierw zanotowałem sobie wszystkie powody przemawiające za tym aby wyprowadzić sieroty z Wilson Street, a potem te, które były za tym aby pozostać.

Powody mówiące za przeprowadzką

- Sąsiedzi uskarżają się na hałas, podczas gdy dzieci bawią się w ich wyznaczonym na to czasie. Skarga ta nie jest ani nieuzasadniona ani nie jest bezpodstawna, ale nie można przecież mieć tego dzieciom za złe. Może rozbolałaby mnie czasami głowa, gdybym musiał mieszkać obok sierocińców. Dlatego powinniśmy innym to czynić, co chcielibyśmy aby i inni dla nas uczynili. Tak naprawdę nigdy się tak nad tym nie zastanawiałem.
- Wielka liczba mieszkańców naszych domów sprawiła, że kanalizacja nie funkcjonowała jak należy, a sąsiadujące domy często miały problem z zaopatrzeniem w wodę. Słowo Boże mówi: „*Niech tedy to, co jest dobrem waszym, nie będzie powodem do bluźnierstwa.*“ (Rzymian 14,16) oraz „*Skromność wasza niech będzie znana wszystkim ludziom: Pan jest blisko.*“ (Filipian 4,5). To są bardzo ważne słowa, którymi trzeba się kierować podczas naszego działania.
- Na Wilson Street nie mamy wystarczającej ilości placów zabaw. Nasz obecny plac zabaw jest wystarczający dla dzieci z jednego domu, a czasami musi on być dostępny dla wszystkich dzieci w jednakowym czasie. Nie jesteśmy w stanie tego tak zaplanować aby wszystkie dzieci mogły korzystać z placu zabaw, z tego powodu, że w między czasie wyznaczone są pory na posiłki, godziny przeznaczone na naukę, czy z powodu pogody.
- W pobliżu sierocińców nie ma żadnego ogrodu z którego mogłyby korzystać dzieci. Natomiast gdybyśmy się wyprowadzili z Wilson Street, i zamieszkali w pobliżu gospodarstw rolnych, to bardzo byłoby to przydatne dla dzieci. Miałyby więcej możliwości uczyć się czegoś bardziej pożytecznego, a dla chłopców też bardziej odpowiednie zajęcie, niż robienie na drutach czy cerowanie skarpet.
- Wiejskie powietrze o wiele lepiej służyłoby dzieciom aniżeli to zanieczyszczone powietrze w mieście.
- W przypadkach chorobowych, mieszkamy w domach na Wlison Street nieco zatłoczeni. W

żadnym z czterech domów nie mamy żadnego wolnego pomieszczenia. I pomimo, że Pan w tym czasie łaskawie się z nami obchodził, to jednak mieliśmy czasami z tego powodu trudności. Czasami w jednym pomieszczeniu znajdowało się więcej dzieci niż to ze względów zdrowotnych było dopuszczalne. Nawet jeśli nie mielibyśmy przypadków chorobowych, to dobrze by było mieć jedno pomieszczenie więcej.

Im dłużej się nad tą sprawą zastanawiałem, tym bardziej przekonany byłem o tym, że nie pozostaje nam nic innego jak budować.

Powody, które przemawiały za tym aby pozostać na Wilson Street.

- Ponieważ Bóg dał nam to miejsce. I jeżeli liczba dzieci się zwiększała, to Pan dał nam do dyspozycji następny dom, który też znajdował się na tej ulicy, bo chciał aby tu Jego dzieło dalej się rozwijało. Czy teraz nadszedł czas aby się stąd wyprowadzić?
- Może powinniśmy jeszcze wynająć kilka domów z tej ulicy. Moglibyśmy wynająć jeszcze ze dwa domy z tej samej ulicy, może jeden z nich przeznaczyć na szpital dla nas. (Wtedy narzekania i skargi z powodu jeszcze większej liczby dzieci i hałasu jaki robią, byłyby jeszcze większe niż do tej pory. Kanalizacja jeszcze bardziej zostałaby obciążona, ponieważ nie przeznaczona jest do takiej ilości mieszkańców. I żeby ją dostosować należałoby wszystko przebudować, a to łączyłoby się z wielkimi kosztami. Oprócz tego plac zabaw był o wiele za mały. No i nie widziałem powodu aby wynająć na tej ulicy jeszcze kolejne domy.)
- Są trzy rzeczy, które byłyby przeciwko budowaniu. Potrzebna będzie duża suma pieniędzy, która potrzebna by była aby zabezpieczyć dzieci w to co niezbędne. Poza tym, jeśli osiadniemy na stałe w budynku, my jako chrześcijanie stracimy nasz charakter pielgrzyma. W końcu, potrzeba dużo czasu, aby powstały potrzebne plany.

Te trzy przeciwności, odłożyłem na bok, z chwilą kiedy rozpoznałem, że nie ma co dłużej tracić czasu ani pieniędzy na wynajem nowych domów, tak, że nie pozostaje mi nic innego jak budować. Po tym jak spędziłem kilka godzin na modlitwie i rozmyślaniach nad całym tym projektem, zaczęło jeszcze bardziej dochodzić do mnie to, że Pan prowadzi mnie właśnie w tym kierunku aby budować. Zamiarem Jego było to, aby czynić dzieciom dobro, i aby całe to dzieło stało się doskonałe. Poza tym, Pan chce pokazać, że jest w stanie dać wielkie sumy pieniędzy, jeśli takie potrzebne są tym, którzy Mu zaufali. Zauważyłem, że w tym czasie, zanim ja zacząłem myśleć o budowie, jak nigdy dotąd modliliśmy się o nowe przyjęcia sierot.

Jeszcze tego samego popołudnia przedstawiłem moim współpracownikom ze zboru cały mój zamiar, aby usłyszeć ich zdanie na ten temat. Wszyscy byli tej samej myśli, i powiedzieli, że nie widzą żadnego powodu aby nie budować. Następnego dnia, zacząłem wraz z moją kochaną żoną, każdego ranka, modlić się w tej sprawie i miałem taki zamiar aby tą naszą codzienną modlitwę dalej kontynuować. Prosiłbym Pana aby rozświetlił nam bardziej pojedyncze rzeczy z całego projektu. A ponieważ byłem zupełnie tego pewny, że budować jest Jego wolą, zacząłem prosić Go o pieniądze.

Potrzebowaliśmy budynku, dużego na tyle aby mogłoby się w nim swobodnie pomieścić 300 dzieci, do

tego duży kawałek ziemi abyśmy sami mogli go uprawiać dla własnych potrzeb. To tego potrzebowalibyśmy najmniej 10 000 funtów, to mnie jednak nie niepokoiło, ponieważ zaufałem Bogu.

Minęło już piętnaście dni od tego czasu kiedy każdego ranka, codziennie zaczęliśmy się w tej sprawie modlić, ale do tej pory jeszcze nic nie otrzymaliśmy. To mnie jednak nie zniechęcało. Im więcej się w tej sprawie modliłem, tym większej nabierałem pewności, że Pan da nam wszystko co potrzebne. Było tak, jakbym oczami wiary widział cały gotowy budynek. Od samego początku, jak powstał instytut do rozpowszechniania Pisma, Pan cały czas był ze mną i prowadził mnie, powiększał zasięg swego działania, i to bez jakichkolwiek moich starań. Motywem moich działań jest to aby oddać Bogu cześć i chwałę, aby zbór czerpał korzyści, aby dzieciom zarówno duchowo jak i cieleśnie dobrze się działo, oraz wszystkim tym, którzy się o nie troszczą. Często się o to modliłem, i za każdym razem napelniamy byłem doskonałym pokojem. Przez to dochodziłem do wniosku i byłem pewny, że taka jest wola Boża i wiedziałem, że obrałem dobry kierunek.

Piętnastego października przyjechał do Bristol pewien brat, aby tu na krótko oddać się służbie. [Z różnych źródeł wynika, że był to Robert Cleaver Chapman (1803-1902), działający przeważnie w Barnstaple, z którego zdaniem, jeśli chodzi o duchowe rozstrzygnięcia i osądy pewnych spraw, Georg Muller bardzo się liczył.]

Opowiedziałem mu, że mam zamiar wszystkie sieroty wyprowadzić z Wilson Street. On również miał takie przekonanie, żeby budować, i że jest to wolą Bożą. Osąd tego kochanego brata, bardzo był mi pomocny i dodał mi niezmiernie wiele otuchy. Doradził mi abym szukał mądrości Bożej w zaplanowaniu całego kompleksu tej budowli. Powiedział również do mnie te słowa: „Ty musisz prosić Boga o pomoc, o to aby wskazał ci plan tego budynku, aby wszystko to co masz zamiar czynić zgodne było z zamysłem Bożym.“

Patrząc na Pana, czekałem każdego dnia na pieniądze przeznaczone na to dzieło, i nie przychodził ani jeden pens. Nie zniechęcałem się jednak ani nie traciłem nadziei, byłem pewny, że Bóg w swoim czasie i na swój sposób da wszystko co potrzebne. Moja pewność rosła z dnia na dzień.

Bardziej niż kiedykolwiek w moim życiu, trafiały do mnie te wersety:

„Poczytujcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie, wiedząc, że doświadczenie wiary waszej sprawia wytrwałość, wytrwałość zaś niech prowadzi do dzieła doskonałego, abyście byli doskonali i nienaganni, nie mający żadnych braków.“ (Jakuba 1,2-4)

Zanim rozpocząłem budowę sierocińca, Słowa te bardzo do mnie przemawiały. Prosiłem Pana aby wzmocnił moją wiarę i dodał mi cierpliwości, ponieważ wiedziałem, że potrzebuję wytrwałości tak samo jak i wiary.

Gdy minęło 36 dni, od tego momentu jak zacząłem się modlić otrzymałem 1000 funtów na budowę sierocińca. To była największa suma pieniędzy jaką dotychczas za jednym razem otrzymałem. Przy tym byłem tak spokojny, jakbym otrzymał tylko jednego szylinga, ponieważ czekałem na tę odpowiedź i byłem pewny, że Pan odpowie na moją modlitwę. Nawet gdybym otrzymał 5000 albo 10 000 funtów, nie zdziwiłoby mnie to absolutnie.

13 Grudzień: Dzisiaj opowiedziała mi szwagierka, że spotkała w Londynie pewnego człowieka, który czytał tę historię jak Pan mnie używa do swojego dzieła. Wtedy ona opowiedziała mu, że ja planuję budować dom dla sierot. Na to on, że jest architektem i że za darmo podjąłby się zaprojektowaniem domu, i że też czuwałby nad przebiegiem całej budowy. Powiedział, że jest chrześcijaninem. To, że człowiek ten sam zaproponował i sam się zaoferował aby pomóc, wskazywało na rękę Bożą w tej sprawie.

23 Grudzień: Dzisiaj mija 50 dni od dnia kiedy postanowiłem budować. Od 10 grudnia nie otrzymaliśmy ani jednego pensa. Ale dzisiaj rano zostałem mocno zachęcony, ponieważ Pan, podarował mi 1000 funtów i propozycję chrześcijańskiego architekta, którego nazwiska nawet nie znam.

Teraz zacząłem modlić się specyficznie. Chcieliśmy otrzymać duży kawałek uprawnej ziemi, co najmniej siedem albo osiem akrów, i na dodatek leżący niedaleko Bristol. (odpowiada to mniej więcej 2,4-2,8 hektarów ziemi). Wtedy okręg miasta był mniejszy niż dzisiaj, także wtedy Georg Muller mówił o ziemi rolnej (uprawnej), którą miał zamiar nabyć w pobliżu Bristol, podczas gdy dzisiaj teren ten leży w obrębie miasta]

To może być bardzo drogie, ale ufam Panu. Jeszcze nie zacząłem szukać tej ziemi, ani nawet nie miałem pojęcia jak do tego się zabrać, ale sam Pan mnie w to wprowadził i to całkiem niespodziewanie. Dopóki nie otrzymałem listu od sąsiadów, w którym zarzucali moim dzieciom, że im przeszkadzają, nie myślałem nigdy o tym aby budować dom.

Moją modlitwą jest teraz aby Pan dał mi jeszcze więcej wiary i wytrwałości. Bo jeśli Pan mi pomaga, to chcę czekać na Niego, a pomoc z pewnością nadejdzie.

24 Grudzień: Nie nadchodzą żadne dary, ale złożyłem nadzieję w Bogu i nie zachwieję się. On z pewnością pomoże. Celowo w tej sprawie nie drukowałem żadnych informacji, aby ręka Boża bardziej była widoczna. Tylko z niektórymi ludźmi rozmawiałem w tej sprawie, jeśli nasza rozmowa zeszła na ten temat. Sam Pan oznajmi w danym czasie wszystkim tym, którzy będą wpłacać pieniądze na fundusz budowlany. I nie mam tutaj żadnych wątpliwości co do tego, że przez to iż poszerzając pole naszego działania, napotkamy na wiele trudności. Dokładnie dlatego też chcę wyraźnie widzieć to, jak Bóg sam mnie prowadzi.

29 Grudzień: Dzisiaj wieczorem otrzymałem 50 funtów. Cenię sobie bardzo ten dar, nie tylko dlatego, że sprawił wiele radości temu co go mi dał, ale i dlatego, że jest on kolejnym dowodem na to, że Bóg sam będzie się o nasz dom troszczył. Jestem coraz bardziej tego pewny, że jest to pragnieniem Boga, aby w tym mieście wybudować sierociniec, po to aby wszyscy mogli zobaczyć, jaką błogosławioną rzeczą jest Jemu zaufać:

„ Panie, oto przed Tobą twój sługa, jeśli chcesz, użyj mnie.“

30 Grudzień: Tego ranka czytałem Księgę Ezdrasza. Ożywiły mnie bardzo następujące punkty zawarte w pierwszym rozdziale, a ja odniosłem je do budowy sierocińca.

- Cyrus, pogański król, został użyty przez Boga, aby dał do dyspozycji środki potrzebne do budowy świątyni w Jeruzalem. Dla Boga nie sprawia to żadnej trudności dać 10 000 funtów na budowę sierocińca – albo nawet 20 000 czy 30 000 funtów, jeśliby zaszła taka potrzeba.
- Bóg pobudził ludzi, aby wspierali we wszystkim tych, którzy wyruszyli do Jerozolimy. Dla Boga jest drobnostką to, aby włożyć do serc Jego dzieci pragnienie aby mi pomogli.

3 Styczeń 1846 rok: Jedno z sierot podarowało mi sześć pensów na fundusz budowy. Dzisiaj rano prosiłem Pana aby szedł przede mną, ponieważ wyszedłem, aby rozejrzeć się za kawałkiem ziemi. Obszar na którym znajdowała się stara zbrojownia, często mówiono mi, że spełniałby swoje wymagania. Ja jednak byłem innego zdania, ale pomyślałem, że mogę go przecież sobie obejrzeć. Obejrzałem go sobie i stwierdziłem, że naprawdę się dla nas nie nadaje. Wracając do miasta zwróciłem uwagę na inne pola, leżące w pobliżu starej zbrojowni. Wieczorem, zostałem poprowadzony, aby napisać list do właściciela ziemi, aby go spytać czy sprzedałby mi swoją ziemię. Teraz czekam dalej na dalsze polecenia Pana. Jeśli przyjdzie czas, i Pan odpowie na pytania związane z tym, który z tych kawałków ziemi najbardziej będzie nadawał się pod budowę domu, to będę się bardzo cieszył. Jeśli nie to chcę aby, *„wytrwałość zaś niech prowadzi do dzieła doskonałego...”*

8 Styczeń: Przyszła odpowiedź na mój list. Właściciel ziemi napisał mi, że ten areał ziemi jest dla mnie za drogi, i nie będzie mnie na niego stać.

9 Styczeń: Wyszedłem aby znowu obejrzeć sobie pewne pola, i te wydały mi się bardzo pasujące. Tam napotkałem na pośrednika sprzedaży gruntów rolnych, który oznajmił mi, że ceny tego gruntu leżą w granicach 1000 funtów za akr, dlatego też uznałem, że ceny te były dla mnie za wysokie. Powiedziałem temu agentowi, że jeśliby słyszał o kawałku ziemi, który bardziej by się dla mnie nadawał, to niech mnie powiadomi.

31 Styczeń: Mija już 89 dni, jak codziennie czekam na Pana z powodu budowy domu dla sierot. Byłem pewny, że już wkrótce otrzymamy od Pana odpowiednią ziemię pod budowę. Dlatego też dzisiaj wieczorem podzieliłem się tym przekonaniem z braćmi i siostrami

2 Luty: Dzisiaj usłyszałem wiadomość, że w Ashley Down jest kawałek gruntu, który mógłby nam odpowiadać i na dodatek, że nie jest drogi.

3 Luty: Ziemia w Ashley Down jest najlepsza jaką do tej pory widziałem.

4 Luty: Dzisiaj wieczorem udałem się do Ashley Down aby spotkać się z właścicielem tegoż gruntu, ale nie zastałem go w domu. Powiedziano mi, że może jest w swoim biurze. Poszedłem więc do biura, ale i tam też go nie zastałem. Opuścił on biuro na pięć minut przed moim przyjściem. Mógłbym teraz udać się znowu do jego domu i tam na niego czekać, jednak uznałem, że skoro go na żadnym z tych miejsc nie spotkałem, to widocznie taka była wola Boża. Dlatego postanowiłem nie robić nic na siłę i pomyślałem, że „wytrwałość zaś niech prowadzi do dzieła doskonałego“

5 Luty: Dzisiaj rano widziałem się z właścicielami ziemi. Powiedział mi, że obudził się o trzeciej nad ranem i do godziny piątej nie potrafił usnąć. Podczas gdy on tak dalej leżał w łóżku, i rozmyślał tak cały czas o tej ziemi, którą ja chciałem od niego kupić pod budowę sierocińca, doszedł wreszcie do wniosku, oczywiście jeśli ja nadal jestem tym zainteresowany, że sprzeda mi ją za 120 funtów za akr – a nie za 200, jak to na początku miał zamiar. Dobry jest Pan! Jeszcze dzisiaj rano dobiliśmy interes, i kupiłem prawie siedem akrów ziemi.

8 Luty: Napisałem do architekta, który zaproponował mi swoją pomoc.

11 Luty: Otrzymałem odpowiedź od architekta. Który ucieszył się, że uznałem jego zdolności jako architekta i nadzorcę budowy za godne uwagi i cieszył się że będzie mógł nam pomóc w budowie sierocińca.

Od 4 czerwca 1846 roku na fundusz budowlany wpłynęło łącznie 2700 funtów. To tylko mała część tego co potrzebujemy, ale Bóg w swoim czasie wyśle nam całą potrzebną sumę. Upłynęło już 212 dni od tego czasu kiedy zacząłem się w tej sprawie modlić. Nabieram coraz więcej pewności, że Bóg będzie łaskawie raczył, użyć nas do budowy tego domu. Bo gdybym to ja, poprzez mój entuzjazm, podjął decyzję o budowie tego domu, to wszystkie trudności, które mnie napotykają już dawno by mnie powaliły. Ale to Bóg prowadził mnie do tego. Bóg pomagał mi w przeszłości i nadal będzie to czynił.

4 Lipiec: Moja wiara i cierpliwość zostały wystawione na wielką próbę. Sam zakup ziemi pod budowę przysporzył mi już wiele trudności. Ale dzięki łasce Pana moje serce było spokojne. Taką pewność miałem: Jeśli Bóg zabrałby mi ten kawałek ziemi, to tylko dlatego aby dać mi lepszy. Nasz Niebiański Ojciec nie zabiera nam czegoś, nie dając w zamian coś lepszego. Podczas doświadczeń jakie przechodziłem, byłem tej myśli, że jeśli Bóg dopuszcza wszystkie te trudności, to tylko dlatego, aby jeszcze bardziej wypróbować moją wiarę i wytrwałość. Wczoraj wieczorem doniesiono mi list, z którego wynikało, że nie ma już żadnych przeciwności, i że w przeciągu kilku dni ziemia zostanie przepisana.

6 lipiec: Powodem tego, że w ostatnich miesiącach tak mało napłynęło pieniędzy na fundusz budowlany jest prosty – w tym czasie nie potrzebowaliśmy pieniędzy. Kiedy zaczęliśmy potrzebować więcej pieniędzy i kiedy moja wiara i cierpliwość została wypróbowana, Pan przysłał nam więcej. Dzisiaj otrzymałem 2050 funtów – 2000 funtów na fundusz budowlany, a 50 funtów na bieżące wydatki.

Nie do opisania była moja radość jaką miałem w Panu, gdy otrzymałem ten dar. Oczekiwałem odpowiedzi na moje modlitwy, i wierzyłem, że Bóg mnie wysłucha. Moje serce tak się rozradowało, że ja tylko teraz mogłem być przed Bogiem i chwalić Go. Na nowo oddałem Panu moje serce i poświęciłem się służbie dla Niego.

19 Listopad: Dzisiaj rano między piątą a szóstą modliłem się, między innymi o fundusz budowlany. Potem spędziłem długi czas na czytaniu Biblii. Doszedłem do Ewangelii Marka 11,24: *„Wszystko, o cokolwiek będziecie się modlili i prosili, tylko wiercie, że otrzymacie, a spełni się wam.”*

Często mówiłem o znaczeniu prawdy zawartej w tym wersecie. Zastosowałem Słowo to w odniesieniu do nowego sierocińca i powiedziałem Panu: „Panie, wierzę w to, że dasz mi wszystko co potrzebne jest do tego dzieła. Jestem tego pewny, że otrzymam wszystko, ponieważ wierzę, że otrzymam to jako odpowiedź na moje modlitwy.”

Tego wieczoru otrzymałem list polecony, w którym znajdował się czek na 300 funtów. 280 funtów było przeznaczone na fundusz budowy, 10 funtów na moje osobiste wydatki i 10 funtów dla brata Craika. Niech Imię Pana będzie błogosławione za dodanie mi otuchy. Teraz fundusz budowlany wzrósł na ponad 6000 funtów.

9 Grudzień: To już 400 dni czekam na Bożą pomoc aby wybudować dom dla sierot. I jeszcze do dzisiaj ćwicz mnie Bóg w wierze i w cierpliwości. Zdaje się znowu mówić do mnie: „Moja godzina jeszcze nie nadeszła.” Pan dopomaga mi, abym wytrwale na Niego czekał. Dzięki Jego łasce, moja wiara ani trochę się nie zachwiała. Mam zupełną pewność, że On da mi wszystko, co potrzebuję w tej służbie. Kiedy i jak to się stanie, tego nie wiem; ale jedno wiem, że Bóg w swoim czasie i na swój sposób pomoże mi.

Teraz jednak mam i tak wystarczająco powodów aby wielbić Boga, i wiem, że moja ufność nie jest daremna. Zdecydowałem się, z Jego pomocą iść tą drogą aż do końca